

odwołania do przykładów krajów, które różnie reagowały na negatywne skutki prywatyzacji emerytur. Autorka podała jako przykład kraje, które przeprowadziły reformę połączoną z prywatyzacją emerytur i ją kontynuują po wielokrotnych korektach (Chile, Polska), kraje, które po rozpoznaniu negatywnych skutków wycofały się z reformy (Argentyna, Boliwia, Węgry, Rosja), oraz kraje, które odrzuciły ten projekt po analizie i rozszyfrowaniu intencji międzynarodowych instytucji finansowych (USA, Włochy, Czechy).

Ukazanie mechanizmów wprowadzania reformy w kierunku prywatyzacji emerytur, generowania długu publicznego w konstrukcji, w której obok filara repartycyjnego funkcjonuje filar kapitałowy oraz konsekwencji funkcjonowania filara kapitałowego dla płatnika składek emerytalnych to główne zalety tej książki. Należy je podkreślić, mając na uwadze jej walory dydaktyczne (rzeczowość, przejrzystość, przystępność, przykłady). Podczas wielu debat okazywało się, że uczestnicy dyskusji nie rozumieli, na czym polega funkcjonowanie systemu repartycyjnego i jakie są konsekwencje przekazywania części składki z tego systemu do obligatoryjnego filara kapitałowego (OFE), a więc zakłócenia równowagi finansowej w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (FUS). Wypada więc polecić recenzowaną książkę wszystkim tym, którzy zamierzają dyskutować publicznie na temat obligatoryjnego filara kapitałowego (OFE) w Polsce. Należy podkreślić, że autorka prowadzi analizę finansową, nie tracąc z pola widzenia społecznych aspektów oraz zadań systemu emerytalnego, odwołując się do idei zabezpieczenia społecznego, opartego na utrwalonych zasadach ubezpieczeniowych, takich jak zasada wzajemności i solidarności międzypokoleniowej, których znaczenia dla poprawnie skonstruowanego systemu emerytalnego nie chcieli dostrzec i zrozumieć zwolennicy prywatyzacji emerytur.

Gorąco polecam książkę wszystkim zainteresowanym przyszłością polskiego systemu emerytalnego, tzn. przyszłym emerytom oraz decydom – warto zrozumieć, na czym polega prywatyzacja emerytur i co się za tym kryje.

Tomasz Michalski

Leokadia Oreziak, *OFE – Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014, s. 400.

W ostatnim czasie zagadnienia dotyczące systemu emerytalnego stały się istotnym wątkiem debaty publicznej w Polsce. Jest to zrozumiałe, zważywszy na skalę środków przepływających przez ten system i rosnące trudności ich zbilansowania. Większość uczestników debaty emerytalnej wyraża w niej głównie swoje własne przekonania, ale tylko niewielu z nich może się wykazać własnym dorobkiem naukowym w tych dziedzinach. Stąd większość wypowiedzi w dyskusjach na tematy emerytalne ma charakter publicystyczny. Problematyka emerytalna w swej warstwie merytorycznej cechuje się znacznym stopniem złożoności, co oznacza, że do kompetentnego jej komentowania nie wystarczą tylko ogólne poglądy, ale potrzebna jest także profesjonalna wiedza z zakresu ekonomii emerytalnej i ubezpieczeń społecznych. Debata publiczna może i powinna obejmować nurt publicystyczny, nie powinien on jednak przenikać do dyskusji naukowej. Szczególnie groźne dla nauki jest wprowadzanie do obiegu publicznego tekstu publicystycznego jako dzieła o charakterze akademickim, które powinno przekazywać wiedzę.

Podjęliśmy się recenzji omawianej książki, ponieważ reprezentuje ona taki właśnie przypadek, co budzi naszą zdecydowaną niezgodę. Podkreślamy przy tym, że w najmniejszym stopniu nie zajmujemy się oceną poglądów autorki, do których – jak każdy – ma ona prawo. Recenzja dotyczy jedynie merytorycznej strony tej publikacji, a jednym z jej celów jest przywrócenie słowom ich podstawowych znaczeń.

Za jedną z dwóch największych słabości książki autorstwa Leokadii Oręziak uznajemy to, że stanowi ona swoisty manifest ideologiczny i jest klasycznym przykładem publicystyki zaangażowanej, która – przyjmując sztafaż dzieła naukowego – wpisuje się w bieżące spory polityczne. Tym samym może ona wprowadzać w błąd co do swojej rzeczywistej natury mniej wnikliwych czytelników czy słabiej zorientowanych w złożonej problematyce emerytalnej uczestników debaty.

W recenzowanej książce autorka wyraża jedynie swoje osobiste przekonania. W swych wywodach pozostaje wyłącznie w świecie ekonomii normatywnej, tj. subiektywnych ocen i sądów. Oceny te nie zostały jednak poddane weryfikacji za pomocą metod zaczerpniętych ze świata ekonomii pozytywnej. W naszym głębokim przekonaniu uczciwość naukowa wymaga, aby wyraźnie określić, kiedy odwołujemy się do sądów wartościujących, a kiedy przynajmniej próbujemy prowadzić dysputę na gruncie ekonomii pozytywnej. Autorka niestety tego nie czyni, stosując zabieg podstawiania, tj. przedstawiania swoich subiektywnych sądów jako obiektywnych prawd i ustaleń naukowych.

Przedstawiona przez Leokadię Oręziak w książce wizja świata została zredukowana wyłącznie do dwóch kolorów: czerni i bieli. Nie ma w tym świecie miejsca na różne odcienie szarości i bardziej złożone wyjaśnienia rzeczywistości. Świat ten najlepiej opisuje spiskowa teoria historii, w której siłami napędowymi są głównie zмова, oszustwo, wyzysk, eksploatacja, neokolonializm, niesprawiedliwość i nierówności (sformułowania z treści książki). Nie mieszczą się w niej natomiast takie wartości (zjawiska) jak dyskusja, ścieranie się racji, kompromis, postęp czy rozwój.

Drugą fundamentalną słabością recenzowanej publikacji jest brak własnego dorobku Autorki w zakresie ekonomii emerytalnej oraz ubezpieczeń społecznych. Oznacza to, że może ona co najwyżej referować w książce cudze poglądy. Co gorsza, czyni to na ogół w sposób dość bezkrytyczny; w tekście publikacji tylko w ilościach śladowych można doszukać się bardziej pogłębionej refleksji Autorki. Sprawia to, że cały jej wywód ma charakter odtwórczy – w książce nie sposób dopatrzeć się elementów naukowej wartości dodanej: ani w postaci postawienia nowego problemu naukowego, ani nowej metody rozwiązania znanego problemu, ani tym bardziej innego niż dotąd sposobu interpretacji istniejącej teorii opartego na własnych, oryginalnych badaniach.

Co więcej, w całej książce autorka siłą argumentów merytorycznych zastępuje, występującym w pracy w wyjątkowo dużym stopniu, potokiem słów o silnym zabarwieniu pejoratywnym i wartościującym. I tak, efekty wdrażanych reform emerytalnych odbiegających od „jedynie słusznych” (w mniemaniu autorki) założeń oznaczają katastrofę, destrukcję, załamanie, kryzys, zagrożenie, przekręt, haniebnny eksperyment, patologię itp. Z kolei argumenty ekonomistów reprezentujących odmienne bądź bardziej zniuansowane stanowiska nazywa „fałszywymi”, a ich propozycje – „irracjonalnymi” i „bezsensownymi”. Odmawia przy tym oponentom jakiegokolwiek racji, przypisując im w dodatku najgorsze możliwe motywy i wyłącznie niskie pobudki – głupotę, cynizm, sprzedajność bądź oportunistyzm.

Sposób argumentacji przyjęty przez Leokadię Oręziak jest jednostronny i nieobiektywny – przy lekturze książki trudno oprzeć się wrażeniu, iż dobiera ona wyłącznie takie argumenty i poglądy, które wspierają jej sposób myślenia i (z góry) przyjętą przez nią tezę. Nie sposób pominąć przy tym milczeniem faktu, iż przywoływane w książce poglądy

pochodzą głównie ze źródeł takich jak blogi, wywiady i artykuły prasowe. Taki charakter mają co najmniej 103 (blisko połowa) pozycje cytowanej literatury. Z pozostałych jedynie niewielki odsetek pochodzi z recenzowanych publikacji naukowych, a reszta to pozycje nierecenzowane, różnego rodzaju publikacje wewnętrzne instytucji itp.

Przejawem stronniczości i selektywności w doborze literatury przez autorkę jest – z drugiej strony – pominięcie w książce całkowitym milczeniem tekstów naukowych (z krajowej literatury przedmiotu np. Balcerowicz, Bukowski, Gomułka, Gronicki, Jankowiak, Hagemajer i inni, Otto, Wiśniewski, Wojtyna, Żukowski i wielu innych), reprezentujących odmienne niż autorka stanowiska.

Konsekwencją zastosowanego przez L. Oreziak zabiegu jest kontrowersyjny – delikatnie mówiąc – dobór autorytetów. W tekście można znaleźć dużo odwołań do poglądów formułowanych przez dziennikarzy czy autorów publikacji o charakterze co najwyżej popularnonaukowym (np. Naomi Klein). Autorka nie gardzi też formalnymi autorytetami akademickimi, choćby nawet ich obszar kompetencji daleko odbiegał od ekonomii (w tym zwłaszcza emerytalnej), ale za to ich oceny potwierdzają poglądy autorki.

Szczególnie spektakularnym przykładem stronniczości jest wielokrotne powoływanie się na dzisiejsze poglądy Jeffreya Sachsa jako krytyka neoliberalizmu. Warto w tym kontekście przypomnieć, że na przełomie lat 80. i 90. J. Sachs był jednym z głównych architektów polskiego programu „terapii szokowej” i czołowym przedstawicielem myśli neoliberalnej, który później zmienił poglądy o 180 stopni. Autorka albo tego nie wie, albo świadomie dokonuje manipulacji, wykorzystując tylko te źródła, które wpisują się w jej system wartości. Narusza w ten sposób kanon bezstronności i uchybia zasadzie rzetelności naukowej.

Innym rodzajem nadużycia intelektualnego występującego w książce jest powoływanie się przez L. Oreziak na wyrwane z kontekstu, dotyczące węższych kwestii, opinie innych autorów (np. artykuł A. Lubowskiego w „Gazecie Wyborczej” na temat systemu emerytalnego w USA) i przedstawianie ich jako wyrazu ogólnego stanowiska tychże autorów w kwestiach emerytalnych. Opinie te zostały w książce przeinaczone i zinterpretowane w taki sposób, aby powstało wrażenie, iż w całości wspierają one poglądy głoszone przez autorkę.

Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych, należy – po pierwsze – wskazać, że autorka błędnie przyjęła, iż reforma emerytalna w Polsce polegała na prywatyzacji systemu emerytalnego. W treści książki myli ją z indywidualizacją uczestnictwa w systemie. Dla wyjaśnienia – prywatyzacja systemu polega na przeniesieniu decyzji i ryzyka na indywidualnych uczestników, podczas gdy indywidualizacja zasadza się na standaryzowanym powszechnym uczestnictwie i wspólnym ponoszeniu ryzyka; nie ma podstaw, by przypuszczać, że długookresowe stopy zwrotu OFE – a takie mają znaczenie w horyzoncie emerytalnym – będą się istotnie różniły od tempa wzrostu nominalnego PKB. Autorka książki nie dostrzegła także, że prywatyzacja nie dotyczyła systemu emerytalnego, lecz objęła jedynie część funkcji zarządzania systemem – a to zupełnie co innego. Błędne rozumienie pojęcia prywatyzacji przez autorkę rzutuje w sposób fundamentalny na treść recenzowanej książki.

Po drugie, podobnie jak w przypadku prywatyzacji i indywidualizacji uczestnictwa w systemie emerytalnym, autorka miesza pojęcia strumieni i zasobów, wrzucając (s. 19–20) do jednego worka prywatyzację składek emerytalnych (strumieni) oraz majątku państwa i przedsiębiorstw państwowych (zasobów). Rozróżnienie kategorii strumieni i zasobów należy do elementów kanonu w ekonomii.

Po trzecie, autorka zakłada, że wykorzystanie rynków finansowych rodzi dodatkowe ryzyko dla uczestników. Posługuje się tu określeniem „kasyno” (to jedno z wielu pozame-

rytorycznych, publicystycznych określeń używanych w książce). Mogłoby to mieć pewne uzasadnienie w krótkim horyzoncie czasowym, który ma jednak ograniczone znaczenie dla systemu emerytalnego. W horyzoncie emerytalnym sprawa wygląda inaczej, szczególnie wówczas, gdy mówimy o całej gospodarce, a nie wybranych aktywach. Użycie w tym kontekście określenia „kasyno” jest nie tylko narzucaniem pejoratywnego skojarzenia, ale zwykłym merytorycznym błędem.

Po czwarte, autorka całkowicie pomija ryzyko związane z funkcjonowaniem finansów publicznych, które jawią się w książce jako bezpieczna przystań dla naszych praw emerytalnych. Nie podejmujemy tu kwestii ryzyka na rynkach finansowych i w finansach publicznych. Wydaje się jednak, że nie można formułować bezdyskusyjnych twierdzeń – a w takie obfituje książka – abstrahując od którejkolwiek z tych dwóch ryzyk.

Po piąte, w książce został zignorowany szerszy kontekst zagadnień emerytalnych, takich jak przebudowa części systemu zarządzanej przez ZUS, rozdzielenie części systemu emerytalnego oraz pozostałych elementów zabezpieczenia społecznego, wpływ konstrukcji systemu na funkcjonowanie rynku pracy itp.

Po szóste, autorka nie dostrzega, że ten wymiar systemu emerytalnego, który ma związek z finansami publicznymi (jedyne miejsce, w którym autorka uwzględnia), wywołuje problemy głównie księgowe. Wpływ na gospodarkę realną jest tu co najwyżej pośredni. Ekonomista może i powinien zadać sobie pytanie, czy problemy księgowe – choć istotne – są jedynymi, jakie mają znaczenie w analizie ekonomicznej. W recenzowanej książce nie ma nawet cienia takiej refleksji. Może to po części wynikać z faktu, że autorka zajmowała się zawsze głównie (jedyne?) zagadnieniami odległymi od gospodarki realnej. A system emerytalny to w swej istocie właśnie gospodarka realna. Tak rynki finansowe, jak i finanse publiczne pozostają jedynie medium wykorzystywanym w systemie emerytalnym. On sam jest natomiast czymś zupełnie innym. Wydaje nam się, że nie można sensownie dyskutować na temat OFE, nie rozumiejąc tego szerokiego kontekstu. Uwzględnienie tego kontekstu nie musi prowadzić ani do akceptacji, ani do negacji sensowności ich funkcjonowania. Powinno jednak stanowić istotny wymiar naukowej publikacji.

Wreszcie po siódme, w polemicznym ferworze autorka posunęła się zdecydowanie za daleko, stwierdzając, że potrzeba reformy systemów emerytalnych została wywołana sztucznie – po to, aby umożliwić te wszystkie niegodziwości, które obnażyła ona w swej książce. Jesteśmy skłonni zgodzić się z oceną, że wiele z proponowanych rozwiązań można uznać za błędne lub wręcz naganne. Jednakże negowanie rzeczywistości i twierdzenie, że systemy emerytalne nie wymagały reform jest już przekroczeniem granicy absurdu. Pomijanie milczeniem narastających zagrożeń, szczególnie w krajach, które mają już za sobą czwartą fazę przejścia demograficznego, i niedostrzeganie konieczności reakcji na nie dowodzi całkowitego niezrozumienia podstawowych kwestii ekonomicznych, demograficznych i społecznych.

Przy tym wszystkim atak autorki na reformę emerytalną w Polsce jest w znacznym stopniu chybiony. Wprowadzenie OFE było ważnym, ale na pewno nie najważniejszym elementem tej reformy. Co więcej, reforma ta – wbrew publicystycznej narracji, którą autorka kontynuuje – nie była wzorowana na reformie chilijskiej. Może się o tym przekonać każdy, kto chce rzetelnie przyjrzeć się sprawie. Autorka tego nie czyni, co prowadzi do tego, że jej wywody wpisują się może w debatę medialną, ale mają niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Elementarną niewiedzę – tu w sferze podstaw polskiego systemu emerytalnego – znamionuje także twierdzenie, jakoby prognozowane przyszłe niskie stopy zastąpienia były skutkiem wprowadzenia kapitałowej części systemu emerytalnego. W rzeczywistości zjawisko to – przy założeniu zachowania obecnego, nieodpowiadającego przemianom demograficznym, wieku emerytalnego – powodowane jest zmianą proporcji liczebności

emerytów wobec płacących składki (pokolenie aktywne). Aby utrzymać niezmienną stopy zastąpienia, konieczne byłoby znaczne zwiększenie obciążenia pracujących, którzy i tak są już bardzo obciążeni. Autorka nie dostrzega tej podstawowej zależności, co pozwala jej znaleźć dodatkowy powód do krytykowania OFE. Czy są one dobre lub złe, to sprawa do dyskusji, ale jakkolwiek byłby ostateczny wniosek, to nie da go się poprawnie wyprowadzić z przesłanek zawartych w omawianej publikacji.

W książce można znaleźć też pewną liczbę trafnych ocen i spostrzeżeń, które mogą być przedmiotem merytorycznej dyskusji. Ginią one jednak w powodzi zaangażowanej publicystyki ze szkodą dla całego tekstu, który w takiej formie zasługuje na podobne traktowanie, jak połowa przywoływanej w nim literatury.

Na zakończenie warto pokusić się o refleksję ogólniejszej natury. Jak już podkreślaliśmy, problematyka emerytalna należy do najbardziej złożonych i wieloaspektowych w ekonomii, a jej horyzont wykracza poza cykl życia jednego pokolenia. Oznacza to m.in., że nie ma jednego idealnego rozwiązania problemów emerytalnych, a każde z proponowanych rozwiązań ma swoje silne i słabe strony. Dlatego też tak bardzo potrzebna jest rzetelna dyskusja naukowa (i debata publiczna), w której ścierałyby się różne racje i stanowiska, i z której wyłaniałby się konsensus. Ze smutkiem musimy skonstatować, że recenzowana książka nie stwarza szansy takiej dyskusji. Leokadia Oręziak uznaje swoje oceny i wnioski za bezalternatywne i najwyraźniej przypisuje sobie monopol na rację. Co więcej, jej spojrzenie jest zwrócone ku przeszłości. Tymczasem prawdziwe problemy i wyzwania czekają nas w przyszłości. I na tym właśnie powinna skupiać się dyskusja, zamiast na dokonywaniu rozliczeń z przeszłością.

Zdecydowaliśmy się napisać tę recenzję, ponieważ dostrzegliśmy niebezpieczeństwo wprowadzenia przez książkę autorstwa Leokadii Oręziak zamieszania do dyskusji naukowej. Należy dążyć do tego, aby osobiste poglądy nie wpływały na treść naukowych wypowiedzi. A recenzowana pozycja zaczyna służyć w debacie publicznej jako naukowe uzasadnienie dla głoszonych poglądów, co – naszym zdaniem – jest zupełnie nieuprawnione. Może ona służyć co najwyżej jako jeszcze jedna, wśród wielu, publicystyczna wypowiedź niewykazująca znamion dzieła naukowego.

Dla pewności, że czytelnicy właściwie zrozumieją intencje naszej recenzji, powtórzmy raz jeszcze, że jej przedmiotem nie były poglądy autorki.

Marek Góra
Ryszard Rapacki

Leokadia Oręziak, *OFE – Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*, Wydawnictwo Książka i Prasa, Warszawa 2014, s. 400.

Treścią recenzowanej pracy jest krytyczna, naukowa ocena Otwartych Funduszy Emerytalnych w Polsce oraz w wybranych krajach świata. Do oceny tej autorka jest w pełni merytorycznie przygotowana, gdyż od wielu lat zajmuje się tymi zagadnieniami. Do napisania tej pionierskiej w naszym kraju pracy upoważnia wystarczająco długi okres funkcjonowania OFE zarówno w Polsce, jak też w innych krajach. Do zajęcia stanowiska w kwestii OFE zachęcają również zmiany dokonywane w wielu krajach, w tym stanowiących dla